

KURIER

NR 361

23 marca 2011

Związkowy

ISSN 1505-1455

Górnicy gniew narasta!



7 tysięcy osób, w tym głównie górnicy, ale i pracownicy branży motoryzacyjnej, kolejarze i pielęgniarki, wzięło udział 18 marca w demonstracji w Katowicach. „Złodzieje!” – skandowano pod adresem rządu PO-PSL i pracodawców. W jednej ze spółek węglowych, która odmawia podwyżek płac i zwiększenia zatrudnienia, poleciały szyby. **czytaj >> str. 4-5**

Fiat: Kto i w co gra?

Terror antypracowniczy w Fiat Auto Poland trwa. WZZ „Sierpień 80” nie ustępuje jednak w walce o wyższe płace.

>> str. 2

NIE dla prywatyzacji



Tłumy osób zgromadziła debata nad przyszłością szpitala w dolnośląskiej Świdnicy, w którego obronę zaangażował się „Sierpień 80”.

>> str. 3

W Wałbrzychu chcą strajkować

Większość pracowników Miejskiego Przedsiębiorstwa Komunikacyjnego w Wałbrzychu opowiedziała się w referendum za strajkiem.

>> str. 6

W obronie Poczty Polskiej

Ponad dwa tysiące pracowników Poczty protestowało w Warszawie przeciw planom likwidacji urzędów pocztowych i zwolnieniom grupowym.

>> str. 6

PKS: prywatyzacja jak dorżnięcie

Prywatyzacja sześciu mazowieckich PKS-ów miała przynieść polepszenie jakości usług. A jak jest naprawdę?

>> str. 7

Nieodpowiedzialny pracodawca

Praca w Tesco – na przykładzie sklepu w Lublinie.

>> str. 8

List do Piotra Dudy

Przewodniczący
NSZZ „Solidarność”
Piotr Duda

Od szeregu miesięcy trwa bezpardonowa próba zniszczenia związków zawodowych podjęta przez dyrekcję Fiata Auto Poland w Tychach. Załoga tego najlepszego zakładu w całym koncernie jest poddawana szykanom, zastraszaniu i mobbingowi na niespotykaną skalę. Łamane są wszelkie prawa pracownicze i wolności związkowe. Pracownikom Fiata Auto Poland w Tychach odmawia się podwyżek płac, a nawet rzetelnych rozmów na ten temat. Skandalicznie niski poziom wynagrodzeń doprowadził już zdeterminowanych pracowników Fiata w Tychach do aktu desperacji, jakim było zniszczenie samochodów miesiąc temu.

Od tego czasu nie zmieniło się nic. Dyrekcja proponuje 130 złotych podwyżki, co wobec żądań związków zawodowych na poziomie od 500 do 850 złotych wzrostu wynagrodzeń – według oczekiwań pracowników – jest kpinią z Załogi i świadomym dążeniem do zaostření konfliktu. Działania zmierzające do wyegzekwowania należnych pracownikom Fiata w Tychach podwyżek płac, wywołały kolejną falę represji ze strony dyrekcji wobec pracowników Fiata. Wobec tak dramatycznej sytuacji, a także powszechnego oczekiwania Załogi, potrzeba współpracy związków zawodowych w walce o interesy pracowników.

Wobec tych okoliczności wzywam Pana Przewodniczącego do wspólnej walki o podwyżki płac dla pracowników Fiat ich podstawowe prawa pracownicze oraz związkowe. Do wspólnego przeciwstawienia się brutalnej i pełnej agresji polityce dyrekcji Fiata wymierzonej w Załogę tej fabryki, dzięki której koncern Fiata osiąga ogromne zyski. Działając razem NSZZ „Solidarność” i Wolny Związek Zawodowy „Sierpień 80” są w stanie skutecznie doprowadzić do podwyżek płac dla pracowników Fiat Auto Poland i przeciwstawić się polityce dyrekcji.

Zwracam się do Pana Przewodniczącego z propozycją zaangażowania struktur krajowych naszych związków w walkę pracowników Fiata i skoordynowania współpracy związkowej na szczeblu zakładowym i ponadzakładowym dla obrony interesów pracowników tej Fabryki, której poświęcenie i zaangażowanie, nie znajduje żadnego uznania, a dyrekcja od wielu miesięcy prowadzi wojnę z własnymi pracownikami. Nasze miejsce jest po stronie tych pracowników.

Proponuję, aby podejmując wspólny wysiłek doprowadzić do skoordynowania wspólnych działań NSZZ „Solidarność” oraz WZZ „Sierpień 80” i w uzgodnieniu z organizacjami zakładowymi naszych związków doprowadzić do:

1. Przeprowadzenia referendum strajkowego w nieprzekraczalnym terminie do 31 marca 2011r.
2. Podjęcia strajku w nieprzekraczalnym terminie do 10 kwietnia 2011 jeżeli taka będzie wola Załogi wyrażona w referendum, a prowadzone negocjacje nie doprowadzą do zawarcia satysfakcjonującego Załogę porozumienia.

Działając razem i pomagając organizacjom zakładowym w walce o podwyżki płac oraz prawa pracownicze i wolności związkowe możemy wygrać i uniknąć narastania konfliktu, w którym pracownicy FAP, nie widząc żadnych szans dla siebie, posuną się do kolejnych dramatycznych aktów desperacji.

Ze związkowym pozdrowieniem
Bogusław Ziętek
Przewodniczący
WZZ "Sierpień 80"

Jak założyć **Sierpień 80**

1. Zbierz grupę przynajmniej 10 osób i skontaktuj się telefonicznie z biurem Komisji Krajowej, tel. 032-206-89-09; fax 032-206-84-30
2. W biurze Komisji Krajowej lub na internetowej stronie www.wzz.org.pl znajdziesz uchwałę i wniosek o rejestrację.
3. Z wypełnionymi i podpisanymi drukami przyjedź do biura Komisji Krajowej w Katowicach, ul. Warszawska 19. Rejestrację można otrzymać w tym samym dniu.
4. W każdej sprawie pracowniczej lub dotyczącej założenia związku możesz napisać na maila [bzietek@wzz.org.pl](mailto:>> bzietek@wzz.org.pl)



Fiat Auto Poland

Kto i w co gra?

Długo zastanawiałem się, czy pisać komentarz o wydarzeniach poprzedniego tygodnia. Bardzo duża ilość wydarzeń, poważnych w swych konsekwencjach, ma przebieg nie tyle zaskakujący, co trudny do uwierzenia. I ręce opadają.

Nie zamierzam robić z morderstwa i komentarz będzie – choć przykry dla niektórych. Wiem, że lepiej w naszym kraju postrzega się tych, co nic nie robią, niż tych, co intensywnie pracują, a w naszym przypadku intensywnie pracują nie dla siebie, lecz dla większej społeczności. Po raz kolejny okazuje się, że pierdzenie w stołek jest najskuteczniejszym rozwiązaniem – oczywiście dla utrzymania stołka.

Przejdźmy jednak do wydarzeń. Odbyło się spotkanie – i tu nie mogę użyć słowa „negocjacyjne” – dyrekcji ze związkami zawodowymi. Podobno miało być o podwyżkach płac. Przez pierwsze dwie godziny zrobiono pokazowy sabat czarownic. Dyrekcja przy dość wyraźnej aprobacie części związków oskarżyła mnie i przewodniczącego WZZ „Sierpień 80” w FAP, Franciszka Gierota, a także cały Związek, że łamiemy prawo, że grozimy, że straszmy, że zmuszamy, że niszczymy itp. Wszystkich słów nie jesteśmy w stanie przytoczyć – trudno bowiem zapamiętać tak wielką ilość kłamstw i pomówień, jaką skierowano w naszą stronę.

Nie zamierzam ustosunkowywać się do tych bzdur. Nie zamierzam udowadniać nikomu, że to nie „Sierpień 80” przeprowadził czy też inspirował niszczenie samochodów, czy też działań wbrew prawu. Wypowiadając takie oskarżenia trzeba mieć świadomość, że by kogoś oskarżać, trzeba mieć na to dowody.

Druga część spotkania – czyli z jakiegoś 10 minut – poświęcone było podwyżkom płac. A w zasadzie nie podwyżkom, tylko dyrekcja dorzuciła od niechcenia 20 złotych do wcześniej proponowanych 130 złotych. I na tym się skończyły kolejne rozmowy. Terminu następnych nie ma.

W czwartek 17 marca „Solidarność” zorganizowała wiec protestacyjny i zaprosiła oprócz wszystkich pracowników, także wszystkie organizacje związkowe. Zaproszenie przyjęła część załogi, a także część organizacji związkowych – „Sierpień

80” oraz „Solidarność Popieluski”. „Metalowcy” wydali oświadczenie, w którym ponownie napisali, że im ze związkami nie po drodze i wolą słuchać dyrekcji. Czekają obecnie na to, że dyrekcja dorzuci do podwyżek jeszcze kilka złotych i jeden przez drugiego będą lecieć z podpisami.

W takich okolicznościach widać wyraźnie, że nie ma najmniejszych szans na wspólne wystąpienie związków, a co za tym idzie, załoga powinna przestać się łudzić, że będzie lepiej.

Trwa proces niszczenia naszego Związku przez dyrekcję Fiata za to, że mieliśmy czelność i odwagę przeciwstawić się zapędowi Fiata, zmierzającym w zawołany sposób do wprowadzenia w zakładzie Fiata niewolnictwa na miarę XXI wieku. Przy opieszłym działaniu prokuratury oraz bierności załogi może to stać się szybko.

Krzysztof Mordasiewicz

Podczas spotkania ze związkami zawodowymi, dyrekcja namawiała pozostałe związki do rozpoczęcia procedury odwołania Społecznego Inspektora Pracy, gdyż jest z „Sierpnia 80”. Dlatego warto wiedzieć, że jeśli już wkrótce niektóre związki zawodowe „wpadną” na ten pomysł i rozpoczną taką procedurę, to trzeba oddać prawo do autorstwa tego pomysłu dyrekcji. Dyrekcja przygotowuje także „papiery” na zwolnienie z art. 52 Krzysztofa Mordasiewicza. Jak to określono, za to, że „pisze i gada za dużo”. Nie jest to jedyne 52, jakie dyrekcja wręczyła ostatnio naszym związkowcom. Z 52 został zwolniony jeden z członków naszego związku – jak usłyszał, „niewinne ofiary muszą być”. Sprawą zajęliśmy się i został skierowany pozew do sądu oraz kolejny wniosek do prokuratury. Antypracowniczy terror trwa. Teraz na celowniku dyrekcji znalazł się wiceprzewodniczący związku, Krzysztof Mordasiewicz.

Debata nad przyszłością szpitala w dolnośląskiej Świdnicy

NIE dla prywatyzacji szpitala



zdjęcia: www.swidnica24.pl

Thumy wzięły udział w debacie nad przyszłością Regionalnego Szpitala Specjalistycznego „Latawiec” w Świdnicy. Zgodnie z planami Starostwa Powiatowego ma on zostać przekształcony w spółkę prawa handlowego. Spotkanie zorganizowały szpitalne struktury Ogólnopolskiego Związku Zawodowego Pielęgniarek i Położnych, które do udziału w dyskusji zaprosiły także przedstawicieli Polskiej Partii Pracy-Sierpień 80 i Wolnego Związku Zawodowego „Sierpień 80”.

Pielęgniarki:

Będziemy walczyć!

– Jesteśmy przeciwni komercjalizacji, a w konsekwencji prywatyzacji szpitala – mówiła Elżbieta Pieprz, przewodnicząca świdnickiego zarządu OZZPiP. – Chcemy bronić naszych miejsc pracy! Jesteśmy gotowi na wszelkie formy protestu – dodała.

Ewa Kowalska z pielęgniarskiego związku powoływała się z kolei na przykład sąsiednich Świebodzic. – Po prywatyzacji leczeni są tylko ci pacjenci, których opłaca się leczyć, czyli proste przypadki. Każda powikłana choroba jest odsyłana do Latawca. Czy czeka nas podobny los? Czy trzeba się spodziewać zamknięcia SOR-u, OIOM-u, oddziałów onkologicznych? – pytała.

– Już teraz, gdy pielęgniarki przechodzą z etatów na kontrakty, rodzą się konflikty, a prywatny pracodawca będzie szukał maximum oszczędności – mówiła Marta Gałeczka z Samorządu Pielęgniarskiego w „Latawcu”. Jej zdaniem prowadzące nieuchronnie do prywatyzacji przekształcenie w spółkę będzie



stanowiło realne zagrożenie nie tylko dla miejsc pracy, ale także dla form zatrudnienia.

Kobiety zatrudnione w świdnickiej placówce ochrony zdrowia stwierdzały, że są gotowe walczyć. – Jesteśmy gotowe na wszelkie formy protestu, ze strajkiem okupacyjnym włącznie – zastrzegają podczas debaty przedstawicielki pielęgniarskiego związku.

„Sierpień 80”: Pomożemy

Czy to przy protestach, czy jeśli chodzi o pomoc prawną pomoc – poparcie w imieniu WZZ „Sierpień 80” zadeklarował przewodniczący struktur krajowych, Bogusław Ziętek. – Absolutnie nie możemy się z tym zgodzić, aby doprowadzić do komercjalizacji, bo to jest prywatyzacja szpitala, a prywatyzacja służby zdrowia to katastrofa dla tego kraju. W wyniku tych przekształceń ludzie umierają! – mówił.

Ziętek zapytał, czy jest na sali ktoś, kto popiera prywatyzację. Ręk w górze nie było. – Więc trzeba tylko odsunąć Platformę Obywatelską od władzy –

stwierdził. – Ja się chcę zapytać: w czym imieniu ta władza, zarówno na szczeblu państwowym, samorządowym, powiatowym to robi? Bo nie w imieniu społeczeństwa, które między innymi siedzi na tej sali. Więc w czym imieniu? – pytał przewodniczący „Sierpnia 80”. Mówienie o komercjalizacji porównał do cukierka, od którego wszystkim wypadną zęby. Bo po komercjalizacji przyjdzie czas na prywatyzację, na której zyska „paru cwaniaków” i kupi szpital „za marne grosze”.

– Pytajcie, jaki będzie kapitał założycielski tej spółki – apelował Bogusław Ziętek. – Jeśli 400-500 tysięcy, to długi przekroczą szybko ten kapitał i trzeba będzie spółkę postawić w stan upadłości i sprzedać. Chodzi o to, by majątek wart 200-300 milionów w ciągu jednej nocy paru cwaniaków przejęło za grosze.

Przewodniczący wskazał, że z samego faktu komercjalizacji, przekształcenia w spółkę, nie wynika nic, bo jak trzeba będzie dopłacić do szpitala, to samorząd będzie musiał dopłacić.

Doktor Zbigniew Zdónek, szef Zespołu ds. zdrowia i ratownictwa medycznego WZZ „Sierpień 80” stwierdził z kolei, że nie ma żadnych powodów, by przekształcać świdnicki szpital, bo jest w świetnej kondycji, nie generuje długów, ma znakomitą bazę i personel. – Ustawa, której projekt ma być dopiero głosowany, zakładała przekształcenia małych, niewydolnych finansowo placówek, a nie takich szpitali jak świdnicki „Latawiec” – powiedział Zdónek.

Przeciwni prywatyzacji

Do dyskusji włączyli się radni miejscy i powiatowi z Prawa i Sprawiedliwości oraz Sojuszu Lewicy Demokratycznej. Nie było przedstawicieli rządzącej koalicji Platforma Obywatelska-Wspólnota Samorządowa.

– Jeśli nie wiadomo, o co chodzi, chodzi o pieniądze – skwitował dyskusję Piotr Zalewski, radny powiatowy. – Wartość szpitala szacujemy na 180 milionów złotych. Powiat ma w tej chwili długi sięgające 57 milionów i będzie ich jeszcze więcej. To na co najmniej 9 lat oznacza kompletny zastój w inwestycjach. Sprzedaż szpitala załatwiłaby wszelkie problemy.

Natomiast radna Barbara Burak zaprosiła związkowców na najbliższą sesję Rady Powiatu. – Dobrze, byście Państwo zobaczyli, jak postępuje się z mniejszością i jak zachowują się ci, których wybraлиście – mówiła.

Obecni na spotkaniu mieszkańcy pytali m.in., czy już wiadomo, kto chce kupić świdnicki szpital, a także o zawarte w konstytucji gwarancje dostępu do bezpłatnej służby zdrowia.

W bieżącym tygodniu ma odbyć się pierwsze spotkanie zespołu, który będzie współdecydował o przekształceniu szpitala. – Dzisiejsze spotkanie nie jest ostatnim, kolejne po spotkaniu tego „zespołu prywatyzacyjnego”. Zrobimy wszystko co trzeba, by nie dopuścić do prywatyzacji szpitala. Będą strajki i protesty – mówiła Elżbieta Pieprz.

– Jeśli ten zespół prywatyzacyjny się spotka i zacznie knuć nad prywatyzacją szpitala w Świdnicy, wówczas „Sierpień 80” wraz ze świdnickim związkiem zawodowym pielęgniarek i położnych powołają Komitet Obrony Szpitala i zaczną się ostre protesty przeciwko jego prywatyzacji – ostrzega Bogusław Ziętek.

Patryk Kosela





Rozmowa z Przemysławem Skupinem, przewodniczącym WZZ „Sierpień 80” w Kompanii Węglowej S.A. Wielka górnicza demonstracja już za nami. Jak ją oceniasz?

Demonstrację uważam za bardzo udaną. Przyjechało na nią mnóstwo osób – więcej niż się spodziewaliśmy. Cel, który założyliśmy został zrealizowany, bo była odpowiednia liczba demonstrantów, ale też i przez to, że powiedzieliśmy to, co chcieliśmy powiedzieć. Górniczy gniew został wykrzyczany i zapewne został usłyszany w Warszawie. Złożyliśmy też wojewodzie śląskiemu petycję do premiera Donalda Tuska i ministra gospodarki Waldemara Pawlaka. Wojewoda wyszedł i zobowiązał się, że ją im przekaże. Rząd tam przeczyta sobie, co środowisko górnicze myśli o ich polityce wobec górnictwa i o działaniach podległych im zarządów spółek węglowych. My mówimy jasno: jest źle! Źle z polityką płacową, źle z poziomem zatrudnienia a w konsekwencji i bezpieczeństwa i źle, jeśli chodzi o zarządzanie spółkami.

Co dalej?

W Kompanii Węglowej rozpoczęły się właśnie rozmowy płacowe. W Katowickim Holdingu Węglowym rozmowy mają być wkrótce kontynuowane, a w Jastrzębskiej Spółce Węglowej czekają na referendum. Trzeba poczekać na rozwój wydarzeń.

Czekamy też na ruch ze strony rządu. Teraz piłka jest bowiem po ich stronie. To oni muszą zapewnić gwarancje ustawowe dla górników w przypadku prywatyzacji spółek węglowych. Muszą to być gwarancje pracy i wszelkie inne zapisane w zakładowych układach zbiorowych pracy. Na piśmie w poważnym ustawowym dokumencie musimy mieć czarno na białym to, że Skarb Państwa zachowuje pakiet kontrolny minimum 51 procent udziałów w prywatyzowanych spółkach i nigdy się go nie zrzeknie. Tylko wówczas strona społeczna może usiąść do poważnych rozmów na ten temat.

Muszę też dodać, że zarządy spółek węglowych powinny wreszcie zrozumieć, że górnicy są niezadowoleni z ich polityki zarządzania, co było doskonale widać na piątkowej demonstracji.

Katowice, 21 marca 2011 r.

Kompania Węglowa S.A.
KANCELARIA GŁÓWNA
21. MAR. 2011
wpłynęło dnia

Zarząd
Kompanii Węglowej S.A.

Na podstawie art. 1 w związku z art. 7 ust. 1 ustawy z dnia 23 maja 1991 r. o rozwiązywaniu sporów zbiorowych organizacje związkowe działające w Kompanii Węglowej S.A. żądają podwyższenia przeciętnego miesięcznego wynagrodzenia dla pracowników Kompanii Węglowej S.A. w 2011 roku o 10 % w stosunku do roku 2010.

Jednocześnie wyznaczamy termin realizacji żądania do dnia 31 marca 2011 r.

Zakładowa Organizacja Koordynacyjna NSZZ „Solidarność” Kompanii Węglowej S.A.	Komisja Zakładowa Wełnowego Związku Zawodowego „Sierpień 80” Kompanii Węglowej S.A.
Związek Zawodowy „Kadra” Kompanii Węglowej S.A.	Zakładowa Organizacja Koordynacyjna Związku Zawodowego Pracowników Dotywnych przy Kompanii Węglowej S.A.
Zakładowa Organizacja Koordynacyjna Związku Zawodowego Pracowników Zakładów Przeróbki Mechanicznej Węgla w Polsce „Przeróbki” Kompanii Węglowej S.A.	Zakładowa Organizacja Koordynacyjna Związku Zawodowego „Kamień” przy Kompanii Węglowej S.A.
Zakładowa Organizacja Koordynacyjna NSZZ „Sierpień 80” Kompanii Węglowej S.A.	Zarząd Zakładowy Związku Zawodowego Jelenio Górnicy przy Kompanii Węglowej S.A.
Zakładowa Organizacja Koordynacyjna Związku Zawodowego Młyniarzy Wyciągowych Kopalni w Polsce przy Kompanii Węglowej S.A.	Związek Zawodowy Rątowników Kompanii Węglowej S.A.

Górnicy gniew

7 tysięcy osób, w tym głównie górnicy, ale i pracownicy branży motoryzacyjnej, kolejarze i pielęgniarki, wzięło udział 18 marca w demonstracji w Katowicach. „Złodzieje!” – skandowano pod adresem rządu PO-PSL i pracodawców. W jednej ze spółek węglowych, która odmawia podwyżek płac i zwiększenia zatrudnienia, poleciały szyby.

PATRYK KOSELA

Demonstracja rozpoczęła się pod katowickim Spodkiem, gdzie zgromadzili się przedstawiciele wszystkich działających w górnictwie węgla kamiennego związków zawodowych, w tym wiodące organizacje: NSZZ „Solidarność”, ZZG w Polsce, PZZ „Kadra” i WZZ „Sierpień 80”.

Na wietrze łopotały związkowe flagi. Nie zabrakło również transparentów z napisami: „STOP prywatyzacji JSW”, „Bunt niewolników”, „Fiat. Walka trwa”, „Balcerowicz nie może wrócić”, „Reformatorem emerytalnych zapraszamy na dół”. Skandowano hasła: „Złodzieje, złodzieje!”, „Dziś Platforma, jutro wojna!” i „Łapy precz od górnictwa!”. Protestujący zaopatrzeni byli w gwizdki, trąbki, bębny i syreny. Przy dźwiękach orkiestry dętej

w huku petard przeszli przez centrum miasta, by przed Śląskim Urzędem Wojewódzkim zorganizować wiec.

Petycja dla wojewody

– Od czterech lat działalności rządu PO i zarządzania górnictwem przez koleśków politycznych nasadzanych przez platfusów i przez pana wicepremiera Pawlaka, górnictwo jest w stanie opłakanym. Nie możemy dłużej milczeć i patrzeć na to, jak bezpieczeństwo pracy w górnictwie leci na łeb na szyję, (...) że jesteśmy po dwóch miesiącach i po raz pierwszy od 15 lat mamy już 10 śmiertelnych wypadków – mówił Dominik Kolorz, lider górniczej „Solidarności”. Radził, by inne grupy zawodowe uczyły się od górników jak walczyć o swoje prawa i że

teraz jednym z głównych górniczych postulatów jest zaprzestanie „pośpiesznej i dziekiej” prywatyzacji branży. Przywołał przykład stoczni, które prywatyzacja zabiła.

Przed siedzibą wojewody głos zabrali szefowie central związkowych: Piotr Duda („Solidarność”), Jan Guz (OPZZ) i Bogusław Ziętek („Sierpień 80”).

Duda przypominał, że górnicy po raz kolejny, jako pierwsi, domagają się swoich praw. – Chcemy, aby było to preludium do tego, co będzie się działo na wiosnę – mówił.

Guz stwierdził m.in., że w wobec pogarszającej się sytuacji, górnicy muszą domagać się swych praw: – Szczególnie teraz, przed polską prezydenturą, polski robotnik nie może być na kolanach.



Zdjęcia:
Łukasz Ługowski

narasta!

Ziętek przekonywał zaś, że „tym, czego dzisiaj potrzeba, jest przygotowanie się do strajku generalnego, który zmiecie ten rząd”. – Jeżeli będzie tak dalej, to stanie się jak w Egipcie, a Tusk zostanie popędzony jak Mubarak – krzyczał. Szef „Sierpnia 80” radził ministrom, że jak im brakuje pieniędzy na łatanie dziury budżetowej, to niech nie patrzą się na prywatyzację spółek węglowych, a lepiej sprzedadzą własne nerki.

W trakcie, gdy związkowcy przemawiali, delegacja górników udała się do wojewody śląskiego, Zygmunta Łukaszczyka z petycją do premiera i ministra gospodarki. Wojewoda wyszedł do demonstrantów, których zapewnił, że w poniedziałek złoży na ręce Donalda Tuska i Waldemara Pawlaka ten dokument. Podczas rozmowy wojewody ze związkowcami zrodził się pomysł zorganizowania górniczej debaty.

Wręczona petycja zawiera prócz punktów dotyczących kwestii płacowych, wielkości zatrudnienia i warunków prywatyzacji, także postulaty m.in. rezygnacji z planów przekazania nadzoru nad górnictwem z resortu gospodarki do Ministerstwa Skarbu Państwa, wykreślenia z projektu nowelizacji Prawa geologicznego i górniczego poprawki posłów PO dotyczącej opodatkowania podziemnych wyrobisk górniczych, a także renegocjacji zasad wprowadzania unijnego paktu energetyczno-klimatycznego.

Związkowcy przekonywali też, że „Polska nie rozumie górników” i że Polska nie wie, że górnictwo płaci rocznie 8-9 mld zł do budżetu Skarbu Państwa.

Kamienie milowe dla prezesów

Spod urzędu demonstranci przeszli pod siedzibę Katowic-

kiego Holdingu Węglowego, gdzie przywitali ich związkowcy WZZ „Sierpień 80” od pięciu dni okupujący siedzibę tej spółki. Tam m.in. żądano rozmów przedstawicieli KHW ze stroną społeczną w sprawie podwyżek płac i zwiększenia zatrudnienia w spółce. Podpalono ponadto kukłę z wizerunkiem prezesa Jastrzębskiej Spółki Węglowej, Jarosława Zagórowskiego.

Atmosfera gniewu z minuty na minutę rosła. W pewnym momencie na siedzibę Holdingu poleciały jajka. Następnie na szyby poleciały kamienie. Podczas próby wtargnięcia na pierwsze piętro budynku uczestnicy demonstracji zniszczyli przeszklone drzwi, oddzielające korytarz od klatki schodowej.

Według Bogusława Ziętka, przewodniczącego „Sierpnia 80”, lekceważenie górników musiało się tak skończyć. – Wybite zostały szyby i jest to efekt igrania z ludźmi, nie uwzględniania ich postulatów – podkreśla Ziętek, dodając iż w Katowickim Holdingu Węglowym sytuacja jest bardzo napięta.

– Wszystkie budynki stały jak stoją, a parę szyb jak na to, co robi zarząd KHW ze swoimi górnikami, to niewiele – kwituje lider „Sierpnia 80”. I od razu dorzuca, że to nie koniec górniczego gniewu. – Będą kolejne demonstracje i strajki, to już pewne. Sztab związkowych central niebawem podejmie wspólne decyzje w tej sprawie. Dziś wszystkie spółki węglowe i wszystkie związki zawodowe mówią jednym głosem. Dlatego jeśli będzie strajk, to powszechny, wszystkich kopalń – zapewnia.

Szczytem głupoty popisał się tradycyjnie szef ZZG, Andrzej Chwiluk. Napuścił on podjudzonych górników na dziennikarzy, zapominając, że znaczna część



śląskich dziennikarzy stoi po stronie górniczych załóg. – Media grają razem z politykami – to oni są winni temu, że społeczeństwo jest dziś oślepiające, nie wie, w którą stronę trzeba iść, kogo poprzeć. A czas najwyższy wyjść z domu, zademonstrować swoje niezadowolone – tymi słowami chciał zabłysnąć Chwiluk.

W efekcie jednemu z fotoreporterów podczas szarpaniny demonstranci uszkodzili aparat. – Nie dopuszczałem myśli, że może mi się coś stać. Bałem się o aparat, bo to moje źródło utrzymania. Opuścili, gdy zjawił się jeden z liderów strajku na „Budryku”, pan Łabądz. Gdyby nie on mogłoby być gorzej. Na pewno straciłbym aparat, bo byli bardzo zajadli – opowiada poszkodowany fotoreporter.

Złość będzie narastać

– Liczba górników - ponad siedem tysięcy, pokazuje, że są oni zdeterminowani w walce o swą przyszłość – zaznacza Bogusław Ziętek – Nie uda się rządowi Tuska na chłama i bez uzgodnień forsować swe chore pomysły. Choćby te dotyczące prywatyzacji. Będziemy się bronić. Będą kolejne demonstracje, będą też strajki – podsumowuje przewodniczący WZZ „Sierpień 80”.

W piątkowej manifestacji – obok górników – uczestniczyli przedstawiciele innych branż. Widać było m.in. transparenty związkowców z gliwickich zakładów Opla i tyskich Fiata. Górniczy związkowcy dziękowali też za udział reprezentacjom związków służby zdrowia, energetyki, górnictwa węgla brunatnego i cynku, a także kolejarzy i nauczycieli.

Rozmowa ze Szczepanem Kasińskim, liderem WZZ „Sierpień 80” w Katowickim Holdingu Węglowym S.A. Cały roboczy tydzień trwała okupacja siedziby KHW w Katowicach. Skąd ten protest?

W poniedziałek 14 marca mieliśmy rozmowy z pracodawcą. Przedstawiciele spółki zerwali je jednak po 8 godzinach, gdy my mieliśmy w rękach dokument, z którego wynikało, że można zrealizować pierwszą część naszych postulatów, tj. postulat podwyżki wynagrodzeń za pracę.

Okazało się bowiem, że można dać ludziom podwyżki bez dokładania środków do Funduszu Płacy przez przeniesienie wolnych pieniędzy z nadgodzin i dni wolnych i wpisać je w element stały, czyli w dni od poniedziałku do piątku. Gdy strona Holdingu zobaczyła, że mamy sensowną i merytoryczną propozycję – zerwała pośpiesznie rozmowy. Postanowiliśmy więc poczekać aż je wznowią, dlatego czekaliśmy przez pięć dni do momentu demonstracji, która podeszła pod KHW.

No właśnie, czy ta ostra demonstracja skłoniła drugą stronę do rzeczowych rozmów?

W trakcie demonstracji przedstawiciele KHW mówili, że porozumienie płacowe jest możliwe do osiągnięcia. Czekamy zatem na konsekwentne działanie w stosunku do tych słów. W późniejszym terminie ustalimy, co dalej.

Wypowiedzi rzecznika prasowego Holdingu ukazały, że zarząd spółki jest wystraszony i chce rozmawiać. To pewien postęp, bo przez kilka wcześniejszych dni o żadnych rozmowach nie było mowy. Dobrze, że nastąpiła ta zmiana w myśleniu menedżerów KHW.

Rozmowa z Krzysztofem Łabądzem, pełnomocnikiem WZZ „Sierpień 80” w Jastrzębskiej Spółce Węglowej S.A. Wbrew wcześniejszym zapowiedziom Jarosław Zagórowski, prezes JSW nie wziął udziału w demonstracji górniczej i nie walczył o podwyżkę swojego rzekomo głodowego wynagrodzenia.

Jeden ze związkowców obiecał prezesowi Zagórowskiemu, że jak przyjdzie na demonstrację, to on będzie szedł po jego prawej stronie. Jako, że prezesa nie było, to ten związkowiec musiał iść po prawej stronie, lecz kukły „Zagóra”. Kukła ta później została wysadzona petardami i podpalona. Poszła z dymem, jak te bujdy prezesa, że zarabia mało.

W ubiegłym tygodniu doszło do spotkania strony społecznej JSW z ministrem od prywatyzacji czyli Aleksandrem Gradem. Jakie są tego efekty?

Nie ma żadnych efektów. Minister Grad potwierdził tylko, że nie zamierza górnikom niczego gwarantować przy prywatyzacji i że jedynie czego chce, to pośpiesznego opchnięcia JSW.

Jedyne co było w Warszawie ciekawe, to nowomowa Grada. Otóż nie mówi on już o prywatyzacji – bo ta źle się kojarzy – ale o „upublicznieniu” spółki. Jednak my zajrzeliśmy do Ustawy o komercjalizacji przedsiębiorstw państwowych i tam próżno szukać choćby jednego zdania traktującego o „upublicznieniu”. W latach 90., gdy prywatyzowano na masową skalę, nazywano to restrukturyzacją. Dziś czasy mamy inne i nie prywatyzację, nie restrukturyzację, a „upublicznienie”. Tak samo można to nazwać „ugradowaniem”, lub „degradacją”.

Mówimy temu rządowi jasno: bez zgody związków zawodowych nie sprywatyzujecie JSW! Zgoda będzie możliwa, gdy spełnicie wszystkie żądania załóg górniczych w tym temacie. Inaczej górnicy znów będą musieli sypnąć... gradem kamieni...

Wygrane referendum strajkowe. Czy wkrótce staną miejskie autobusy?

W Wałbrzychu chcą strajkować

Przygniatająca większość pracowników Miejskiego Przedsiębiorstwa Komunikacyjnego w Wałbrzychu wzięła udział w przeprowadzonym 18 marca referendum strajkowym. Aż 93 procent z głosujących opowiedziało się za obroną firmy i walką o podwyżki płac poprzez strajk, jeśli najbliższe rozmowy z pracodawcą nie przyniosą pożądanego przez załogę skutku.

W najbliższych dniach przedstawiciele związków zawodowych, w tym WZZ „Sierpień 80” spotkają się w celu ustalenia harmonogramu protestów. Pierwszym działaniem zdaje się być oflagowanie zakładu i autobusów. Protesty w razie niepowodzenia rozmów będą się nasilać i radykalizować, ze strajkiem włącznie.

– Strajk to ostatnia rzecz, której chcemy. Zależy nam na jak najszybszym porozumieniu przy stole w drodze dialogu – deklaruje Józef Siemieniako, przewodniczący „Sierpnia 80” w wałbrzyskim MPK. – Jednak w przypadku, gdy zostaniemy do tego zmuszeni, to do strajku dojdzie – dorzuca.

Równocześnie związki zawodowe przeprowadziły an-

kietę wśród pracowników, której wynik (ponad 90 proc.) wskazuje, iż zatrudnieni w MPK nie ufają obecnemu zarządowi spółki.

Skąd niechęć do władz przedsiębiorstwa? – Niezrozumiałą rzeczą jest np. to, że pan prezes zwalnia ludzi mających 25 lat stażu pracy w tej firmie, a zatrudnia całkiem nowe osoby nie wiadomo według jakiej logiki i jakiego klucza – mówi Józef Siemieniako.

Zarząd na spotkaniu z Radą Nadzorczą powiedział o tym, że ma plan restrukturyzacji opracowany przez zewnętrzną firmę. Tajemnicę stanowi zarówno koszt planu, jak i jego założenia. Wobec tego cztery działające w spółce związki zawodowe wystosowały pismo do prezydenta Wałbrzycha, Piotra Kruczkowskiego z wnioskiem o natychmiastowe spotkanie i rozmowy na temat założeń planu naprawczego. Związkowcy chcą też zwołania

specjalnej sesji Rady Miejskiej poświęconej sytuacji miejskiego przewoźnika. W tej sprawie toczą się już rozmowy z radnymi.

– My tego planu nie znamy, a zachodzą u nas



nionego obawy, że znów wszystko odbędzie się kosztem pracowników fizycznych. A tu trzeba polikwidować rozdmuchane wysokopłatne stanowiska kierownicze, biurokratyczne! – zastrzega Siemieniako. I dodaje, że skoro MPK zatrudnia 70-letniego człowieka „tylko dlatego, że jest niezastąpiony”, to firma w drodze restrukturyzacji powinna pogonić całą resztę biurokratów siedzących na sztucznie utworzonych etatów.

Zakładowe organizacje związkowe podtrzymują swoje żądanie sprzed kilku tygodni dotyczące odwołania zarządu. Jak na razie nie poczyniono w tym kierunku żadnych kroków. Strona społeczna uważa, że to przez miejskich urzędników, którzy mają klapki na oczach.

Długa lista pretensji

Jakiś czas temu pisaliśmy już, że zarząd MPK w Wałbrzychu chce wymóc na organizacjach związkowych zgodę na zawieszenie wypłaty w bieżącym roku kwoty 2,5 mln zł z Zakładowego Funduszu Świadczeń Socjalnych oraz pieniędzy przeznaczonych na wypłatę nagrody jubileuszowej oraz nagrody rocznej.

Związki się na to nie zgadzają tłumacząc, że jeżeli firma teraz nie ma 2,5 mln zł, to na pewno nie będzie miała 5 mln zł w roku przyszłym.

Pomysły tego typu wymusiła katastrofalna sytuacja finansowa przedsiębiorstwa. Spółka nie dość, że dostała z budżetu miasta 2 mln zł mniej pieniędzy (w porównaniu do ub.r.) na funkcjonowanie, to jeszcze polityka zarządu dodatkowo obciążała finanse MPK.

Z 360 osób, które do niedawna pracowały w firmie, pozostało niespełna 330. Oszczędza się na pracownikach, a tymczasem zarząd przedsiębiorstwa otrzymał krociowe nagrody roczne.

Najbliższe dni wyznaczą kierunek, w jakim pójdzie wałbrzyskie Miejskie Przedsiębiorstwo Komunikacyjne. Czy będzie to kierunek spokoju, a więc porozumienia z załogą – czy obrany zostanie kierunek strajkowej burzy, kiedy to zarząd po raz wtóry zdecyduje się wypiąć na pracowników? A może władze samorządowe pójdą po rozum do głowy i odwołają prezesa oraz jego zastępcę? Zobaczmy.

Patryk Kosela

Demonstracja w Warszawie

W obronie Poczty Polskiej

Ponad dwa tysiące pracowników Poczty protestowało 16 marca w Warszawie przeciw planom likwidacji urzędów pocztowych i zwolnieniom grupowym. Uczestnicy manifestacji przeszli z warszawskiego Torwaru przed kancelarię Prezesa Rady Ministrów, gdzie zostawili petycję.

Na czele pochodu niesiono wieniec i trumnę z napisem „Poczta Polska, 1558-2011, zamordowana przez chciwość i głupotę rządzących”. Ją również pocztowcy położyli pod oknami Kancelarii Premiera, pilnowanej przez szpaler policjantów. Przemarsz odbywał się przy głośnych dźwiękach trąbek, gwizdków, syren oraz wybuchających petard. Pocztowcy, oprócz flag licznych związków zawodowych, nieśli transparenty z hasłami: „Łapy precz od Poczty Polskiej!”, „Dość niszczenia Poczty!!!”, czy „Przykład Ursusa, FSO i stoczni jest prosty, z Poczty zostaną puste budynki, a na nich porost”.

„Protestujemy przeciwko

zwalnianiu z pracy kilku tysięcy pracowników Poczty Polskiej, pozbawiając ich środków utrzymania i zwiększając w ten sposób liczbę bezrobotnych” – napisali związkowcy do premiera.

Manifestację przygotowały 23 organizacje związkowe działające w Poczcie Polskiej na terenie województwa mazowieckiego. Udział w niej wzięły również delegacje związkowców z różnych regionów i miast Polski, między innymi z Radomia, Siedlec, Płocka, Warmii i Mazur oraz Małopolski. Wcześniej protest pocztowców odbył się już w Poznaniu, planowane są w kolejnych miastach wojewódzkich.

Zarząd Poczty Polskiej chce zastąpić agencjami 3 tysiące placówek pocztowych. Wielu małym miejscowościom grozi to całkowitym pozbawieniem usług pocztowych. Tylko do października 2011 r. zwolnionych ma być ponad 5 tys. pracowników Poczty. Związkowcy wskazują, że niszczenie sieci

dystrybucyjnej i zwalnianie potrzebnych pracowników fizycznych, których już dziś w niektórych miejscach jest za mało, doprowadzi Poczta do ruiny finansowej. Przypominają, że w 2013 r. rynek usług pocztowych ma zostać uwolniony i pytają, czemu rządowi tak bardzo zależy na oddanie go w ręce prywatnej konkurencji?

O tym, że zwalnianie pracowników i likwidacja urzędów doprowadzi do pogorszenia wyników finansowych Poczty, nikt nie ma wątpliwości. Na Poczcie miały już miejsce trzy tury zwolnień grupowych, w trakcie których odeszło wielu doświadczonych pracowników. Już teraz pracownicy są przeciążeni pracą – zdarza się, że listonosz ma do dostarczenia 400 listów poleconych dziennie. Jest to fizycznie niemożliwe. Również w urzędach brakuje rąk do pracy. Tymczasem plany zarządu tylko pogorszą tę sytuację – listonosze będą mieli do obsługi większy teren, co spowoduje zarówno wydłużenie

ich czasu pracy, jak i czasu dostarczenia przesyłek.

Wpłynie to na i tak już niezbyt dobry wizerunek Poczty Polskiej w oczach klientów. Mało kto z korzystających z usług pocztowych zdaje sobie jednak sprawę, że długi czas doręczania przesyłek nie jest winą szeregowych pracowników, którzy starają się, najlepiej jak mogą, wypełniać swoje obowiązki, ale prowadzonych od wielu lat redukcji. Oczywiście jednak, dla rządzących wygodniej jest, by to szeregowi pracownicy ponosili w oczach opinii publicznej winę za ich zaniedbania, a im bardziej zepsuje się w oczach ludzi wizerunek Poczty Polskiej, tym łatwiej będzie ich przekonać, że Poczta powinna być zastąpiona prywatną konkurencją.

Szereg wątpliwości budzi również zastępowanie urzędów agencjami. Jeżeli – co się powszechnie przewiduje – będą one powstawać w małych pomieszczeniach, oznacza to, że nie będzie w nich możliwości

składowania paczek. Ludzie będą więc musieli chodzić po nie do bardziej oddalonych urzędów, na których będą się tworzyć większe kolejki. Agencje nie będą też mogły w pełni zastąpić urzędów – nie będą mogły np. wypłacać rent czy emerytur. A więc emeryci i renciści mogą zostać skazani na kilkudziesięciokilometrową podróż, by móc odebrać pieniądze. Pytanie wreszcie, jak będzie wyglądała tajemnica korespondencji? Przecież – zgodnie z obecnymi planami – agencją będzie mógł mieć każdy. Protest pracowników Poczty wspierają przedstawiciele lokalnych społeczności. Wielu z nich uczestniczyło z własnymi transparentami w demonstracji 16 marca. Jak mówią pocztowe związki zawodowe – wśród osób, nie będących pracownikami, zebrano już ponad 100 tysięcy podpisów z poparciem. Na samej Lubelszczyźnie zebrano 55 tys. podpisów. Czy rząd znów zignoruje wolę ludzi?

ciąg dalszy >> str. 8

PKS: prywatyzacja jak dorżnięcie

Prywatyzacja sześciu mazowieckich PKS-ów przez Mobilis, należący do grupy Egged, miała przynieść polepszenie jakości usług dzięki odnowie taboru i „lepsze dopasowaniu rozkładów jazdy do potrzeb pasażerów”. A jak jest naprawdę?

WOJTEK OROWIECKI

Ponad pół roku po prywatyzacji, jedynym widocznym efektem są cięcia w rozkładach jazdy i odwołane kursy, spowodowane... złym stanem technicznym autobusów. Pracownikom proponuje się zaś zmniejszenie pensji. Pomimo tego, Ministerstwo Skarbu Państwa szykuje się do sprzedaży kolejnych PKS-ów. Coraz więcej ludzi zadaje sobie pytanie, czy po zakończeniu procesu prywatyzacji PKS-y nie będą jeździły tylko na rentownych kursach między dużymi miastami, a głównym środkiem komunikacji dla mieszkańców mniejszych miejscowości nie stanie się... autostop.

Odbijająca się wiosną zeszłego roku prywatyzacja siedmiu PKS-ów (w Ciechanowie, Mińsku Mazowieckim, Mławie, Płocku, Przasnyszu, Ostrołęce i Gostyninie) od początku budziła wątpliwości. Pojawiały się głosy, że najlepsza byłaby komunalizacja, czyli przejście przez samorządy. Plany te jednak upadły, ponieważ nie było nimi zainteresowane Ministerstwo Skarbu Państwa – jego przedstawiciele oficjalnie opowiedzieli się za prywatyzacją. Wywołało to zrozumięcia niepokój pracowników i związków zawodowych w prywatyzowanych PKS-ach. Szykowano się do protestów, zapowiadano pikietę przed Ministerstwem. Ostatecznie jednak strajk wybuchł tylko w gostynińskim PKS-ie, który jako jedyny uniknął prywatyzacji i został skomunalizowany.

Regionalni liderzy dużych związków zawodowych – „Solidarności” i OPZZ-u – woleli pójść na kompromis, niż strajkować. Efektem była prywatyzacja 24 czerwca sześciu PKS-ów, zatrudniających dwa tysiące pracowników. Mobilis zmuszony był zaoferować pięcioletnią gwarancję zatrudnienia i obietnicę inwestycji w tabor. Po dokonanej sprzedaży przedstawiciele Mobilisu, Ministerstwa Skarbu i mazowieckiej „Solidarności” zapowiadali świetlaną przyszłość dla pracowników PKS-ów i pasażerów. Publicznie wyrażali także żal z powodu tego, że nie udało się sprywatyzować również PKS-u w Gostyninie. Co wyszło z tych zapowiedzi?

Cięcia kursów i „propozycje nie do odrzucenia”

Zapowiadanych inwestycji w tabor jak na razie nie widać, pomimo że w ciągu pierwszych trzech lat miało to być blisko 100 mln złotych. W zimie pojawiły się za to skargi pasażerów dojeżdżających do Płocka, że niektóre autobusy po prostu nie przyjechały. W ten sposób pozabawieni zostali możliwości dojazdu do pracy. Dodatkowo ograniczono godziny otwarcia dworca w Sierpcu. Podobnie było w Mińsku Mazowieckim – spóźnione lub odwołane pojazdy, brak informacji. Czy tak wygląda „europejski standard”, który obiecywał Mobilis?

Zamiast poprawy oferty, płocki PKS zlikwidował jesienią osiem kursów, a dyrektor Henryk Nawrocki nie wyklucza później kolejnych likwidacji. Nie ma się czemu dziwić. Było do przewidzenia, że prywatny właściciel będzie kierował się przede wszystkim rentownością kursów – co oznacza tyle, że niedochodowe połączenia, zapewniające dojazd do pracy i szkół mieszkańcom małych miejscowości, mogą zniknąć.

Oszczędności szuka się również na pracownikach. Mobilis zaproponował wszystkim pracownikom obsługi i administracji PKS-ów przejście na trzy czwarte etatu. Tak naprawdę mieliby pracować tą samą liczbę godzin za trzy czwarte dotychczasowej pensji. Jest to oczywiście próba obejścia prawa, jak i gwarancji zapisanych w pakiecie socjalnym, gdzie pracodawca zobowiązał się również do nie pogarszania (w ciągu pięciu lat) warunków pracy. Zmiany wprowadzane są bez jakichkolwiek konsultacji ze związkami, a pracownicy wzywani są na rozmowy, gdzie namawia się ich do „dobrowolnego” podpisywania oświadczeń – co również jest łamaniem kodeksu pracy.

Mówi się już o kolejnych cięciach w przyszłości – m.in. likwidacji stacji obsługi pojazdów w Płocku, ograniczaniu kursów, przenoszeniu pracowników do innych oddziałów spółki. Gdyby te informacje się potwierdziły, oznaczałoby to, że Mobilis nie dąży do żadnego rozwoju PKS-ów, a jedynie do ich zwijania.

„Solidarność” skarży się

teraz na łamanie ustaleń przez Zarząd. To płacz nad rozlanym mlekiem. W historii prywatyzacji po 1989 r. najczęściej zdarzało się, że nowy właściciel wykorzystywał luki prawne w pakietach socjalnych, by pozbyć się pracowników, lub po prostu łamał ich ustalenia. Przy bierności państwa, stojącego zdecydowanie częściej po stronie przedsiębiorców, niż pracowników, mogą się oni czuć bezkarni. Związkowcy powinni o tym wiedzieć – i nie zgadzać się na prywatyzację. Obecnie walka o prawa pracownicze będzie dużo trudniejsza – jednak, gdyby związki i pracownicy PKS-ów się na nią zdecydowali, wciąż możliwa. Potrzeba by jednak było zdecydowania na protest, którego przynajmniej w dużych związkach zawodowych wyraźnie brakuje. Pomimo oczywistego łamania przez Mobilis warunków umowy prywatyzacyjnej, nikt ze związkowców w PKS-ach nawet nie myśli o tym, by żądać od Ministerstwa ich renacjonalizacji – jak widać, wszyscy przyzwyczaili się już do samowoli pracodawców.

Przykład Gostynina

Tylko PKS Gostynin nie został przejęty przez Mobilis. 4 maja ubiegłego roku w firmie wybuchł trwający 17 dni strajk. Organizowały go wszystkie związki zawodowe, zaś na czele komitetu strajkowego stał Edward Chojnacki, przewodniczący Związku Zawodowego Pracowników Transportu Samochodowego. Po zawieszeniu strajku odbyły się jeszcze negocjacje związkowców z Mobilisem, jednak – nie dowierzając pakietowi socjalnemu – nie zgodzili się oni na prywatyzację. Dziś widać, kto miał rację. Jednak kilka miesięcy temu na związkowców z Gostynina prowadzono prawdziwą medialną nagonkę. „(...) wypada trzymać kciuki, żeby nie powtórzył się przykład PKS Gostynin, tylko w większej skali” – pisał 11 sierpnia Marcin Piasecki w „Dzienniku Gazecie Prawnej”. Do piewców prywatyzacji i krytyków związkowców z Gostynina dołączył również Grzegorz Iwanicki z Regionu Mazowsze NSZZ „Solidarność”: „zarząd firmy Mobilis oraz związki zawodowe



Michał Tomaszek

uznały ten trudny kompromis za sukces. (...) PKS Gostynin wybrał inną drogę i jest to wyłącznie decyzja osób tam pracujących. O tym, że jest to decyzja ryzykowna informowaliśmy załogę tej firmy” („Dziennik Gazeta Prawna”).

Czy dzisiaj związkowcy z „Solidarności” nadal uważają prywatyzację PKS-ów za sukces? Może wypadłoby przyznać, że sprzedaż ich Mobilisowi była błędem, i należało – tak, jak zrobili to związkowcy z Gostynina – protestować, domagając się komunalizacji?

Zarówno w samym Ministerstwie, jak i wśród neoliberalnych dziennikarzy obawiano się, że związki w innych prywatyzowanych przedsiębiorstwach pójdą za przykładem Gostynina. Dodajmy, że związkowców wzywano do zapłacenia... 112 tysięcy złotych, jako rekompensaty za legalny strajk, oraz grożono im sądem, zaś Ministerstwo utrudniało komunalizację gostynińskiego PKS-u. Udało się ją przeprowadzić dopiero w grudniu, po zmianach, jakie w Gostyninie przyniosły wybory lokalne.

Co z pozostałymi PKS-ami?

Wiceminister Budzanowski zapowiada pozbycie się przez Skarb Państwa wszystkich PKS-

ów do połowy 2011 r. Do prywatyzacji PKS-ów w Częstochowie, Lublińcu, Cieszynie oraz Katowicach przymierza się firma Veniro, na PKS Opole chętkę ma koncern Veolia. Po tym, co już dzieje się ze sprywatyzowanymi PKS-ami, można stwierdzić, że będzie to oznaczało odcinanie małych miejscowości od jakichkolwiek form transportu zbiorowego. Pozostaną „zyskowne” kursy między dużymi miastami. Jak to się ma do interesu społecznego? Nijak, ale neoliberalowie z PO założyli, że transport publiczny ma służyć przede wszystkim zyskowi, a nie społeczeństwu. Nawet średniej wielkości PKS przewozi rocznie około 5 mln pasażerów. Widzieliśmy już na przykładzie tragedii w Drzewicy, do czego prowadzi destrukcja publicznego transportu i miejsc pracy w małych miejscowościach. W interesie swoim własnym oraz pasażerów, pracownicy prywatyzowanych PKS-ów muszą walczyć o zachowanie publicznej własności swoich przedsiębiorstw. Jak widać na przykładzie PKS-Gostynin – nawet niewielka, ale zdeterminowana grupa pracowników może powstrzymać prywatyzację.

Pełna wersja artykułu na stronie >> www.wzz.org.pl

Praca w Tesco – na przykładzie sklepu w Lublinie

Nieodpowiedzialny pracodawca

Spółka Tesco Polska jest szczęśliwym posiadaczem tytułu CSR (Corporate Social Responsibility), a więc: odpowiedzialnego pracodawcy. Termin ten w ostatnich latach zdobył w Polsce ogromną popularność. Stało się tak za sprawą zachodnich koncernów, które wchodząc na nasz rynek, oprócz wielu rozwiązań biznesowych, wprowadziły zagadnienie społecznej odpowiedzialności biznesu. Firma CSR to m.in. taka, która „przedsiębiorstwo dba o ekologię, przestrzega praw pracowniczych, stara się edukować społeczeństwo lub angażuje się w działalność charytatywną”.

„Mówiąc w CSR o interesariuszach firmy należy pamiętać, że są nimi również jej pracownicy. Można zaryzykować stwierdzenie, że pracownik jest ambasadorem swojego pracodawcy, ponieważ opowiada o nim swojemu otoczeniu. To, czy jego wypowiedzi mają charakter pozytywny czy negatywny zależy od wielu czynników, w tym między innymi od sposobu traktowania pracowników przez firmę” – można przeczytać na stronie internetowej >>>www.odpowiedzialnypracodawca.pl.

Tytuł z bazaru

Pytanie: jaką wartość ma tytuł „odpowiedzialnego pracodawcy”, skoro otrzymało go Tesco, w którym – o czym piszemy od kilku lat – w stosunku do pracowników i ich praw postępuje się w sposób zupełnie nieodpowiedzialny?

Tysiąc złotych pensji, za mało pracowników, zmuszanie do pracy ponad siły – to tylko główne bolączki zatrudnionych w sklepie Tesco w Lublinie. Problemy te mają jednak miejsce



Michał Tomaszek

we wszystkich marketach sieci Tesco w całej Polsce. Wszędzie bowiem brakuje pracowników. Tych się nie zatrudnia, by oszczędzić na płacach. Obowiązki, które kiedyś wykonywały optymalnie trzy osoby, dziś wykonywać musi jedna. W markecie w Lublinie jest już zapowiedź zwolnienia w najbliższym czasie następnym kilkunastu pracowników. Tylko w bieżącym roku ubyło już ok. 10 osób. Na jednej zmianie jest 50 ludzi.

Związkowcy Wolnego Związku Zawodowego „Sierpień 80” twierdzą, że atmosfera w lubelskim Tesco jest teraz szczególnie napięta, bo część z zatrudnionych osób musi odejść, by zrobić miejsce osobom powracającym z urlopów macierzyńskich. Kierownictwo szuka więc pretekstu, by wręczyć wypowiedzenie. Nie szczędzi też nagan i upomnień, sugerując pracownikom by szukali innego miejsca pracy.

– Było trochę spokoju, ale teraz znów jest dramat – mówi Zofia Wach, przewodnicząca WZZ „Sierpień 80” w lubelskim

Tesco. Podkreśla, że w horrorze, jaki zapanował nie da się normalnie pracować.

Sytuacja pogarsza się od połowy ubiegłego roku, wraz ze zmianami w kierownictwie hipermarketu. – Zaczęła się nagonka. Upomnienia i nagany za najdrobniejsze sprawy – dodaje Wach. – Koleżance się oberwało, bo miała nie takie spodnie, jak powinna. Tesco zapewnia nam odzież, ale firmowe spodnie nie przepuszczają powietrza. Po ośmiu godzinach przy kasie człowiek ma rany na nogach. Ludzi się straszy naganami. Wiadomo, że po dwóch jest się o krok od zwolnienia. To sposób na ucieszenie załogi.

Nagonka, o której była mowa to m.in. ingerencja w treści zamieszczone na związkowej tablicy „Sierpnia 80”. Napis głosił: „Ujrzał Pan naszą pracę i był zadowolony. Zapytał o zarobki, usiadł i zapłakał”.

– Wisiał od listopada, ale nagle dyrektor personalna kazała go zdjąć. Podobno godzi w uczucia religijne – mówi lubelska działaczka „Sierpnia 80”. –

Moim zdaniem to odwet za to, że wyznałam tej pani, iż załoga nie jest zadowolona ze współpracy z nią. Pokazałam napis policjantowi i lokalnemu proboszczowi. Nie widzieli w nim nic niestosownego – stwierdza.

Rzecznik prasowy Tesco Polska twierdzi, że nikt nie wydał polecenia, by usunąć kontrowersyjną tablicę. Zdaniem Michała Sikory skierowano natomiast... odpowiednią prośbę do związkowców.

Myszko, do dziury!

Obok praw pracowniczych związkowcy wytykają kierownictwu sklepu w Lublinie brak dbałości o higienę. Ich zdaniem na jednej zmianie sklep sprzątają tylko dwie osoby. To zdecydowanie za mało jak na tak dużą powierzchnię. Pracownicy Sanepidu potwierdzają, że duże hipermarkety przysmakują oko na wiele nieprawidłowości. – Są myszy na hali sprzedaży. Przedwczoraj widziałam dwie. Nic dziwnego skoro firma sprzątająca zapewnia tylko dwóch pracowników na jednej zmianie – irytuje się przewodnicząca Zofia Wach.

Będą protesty

WZZ „Sierpień 80” zapowiada kolejne protesty. Związkowcy chcą rozdawać klientom hipermarketu w Lublinie egzemplarze „Kurierów Związkowych” z informacją o sytuacji pracowników sklepów wielkopowierzchniowych. Protest odbędzie się w ramach ogólnopolskiej kampanii związku „Sierpień 80” i Polskiej Partii Pracy-Sierpień 80 na rzecz poprawy warunków pracy i płacy osób zatrudnionych w wielkich sieciach handlowych.

Patryk Kosela

W obronie Poczty Polskiej

>> dokończenie ze str. 6

To, co dzieje się z Poczta Polską, wpisuje się w scenariusz niszczenia usług publicznych, jaki realizuje od początku swoich rządów Platforma Obywatelska. To samo dzieje się na kolei, w ochronie zdrowia, w szkolnictwie. Wszędzie pod pozorem „oszczędności” niszczy się infrastrukturę i zwalnia ludzi, doprowadzając w ten sposób z jednej strony – do przeciążenia ich pracą, z drugiej – do pogorszenia jakości usług. Tymczasem już dziś Poczta tylko na papierze spełnia normy, określone przez Ministerstwo Infrastruktury. Zgodnie z rozporządzeniem ministra, w miastach jedna placówka pocztowa powinna przypadać na 7 tys. mieszkańców, a na wsi - na 85 km kw. „Statystycznie” ten wymóg jest spełniony – w całym kraju, jednak w dużych miastach już nie. Np. w Warszawie na jedną placówkę przypada nieco ponad 9 tys. mieszkańców, a na jedno okienko pocztowe – 2124 osoby. Jak w takich warunkach zapewnić właściwą jakość usług pocztowych?

Oczywiście, Platforma Obywatelska bardzo chciałaby przekonać nas, że lekarstwem na wszystkie problemy Poczty Polskiej będzie jej prywatyzacja. Ci, którzy wiedzą, że efektami prywatyzacji Poczty będą przede wszystkim zwolnienia pracowników i pogorszenie dostępności usług, mają więc kolejny powód, by odsunąć Platformę od rządów, zanim zniszczy również i tą część majątku publicznego.

Wojtek Orowiecki

Młodzieżowy turniej

6 marca odbył się turniej o puchar przewodniczącego WZZ „Sierpień 80” w KWK „Sośnica-Makoszowy”. W jego ramach zmierzyło się sześć zespołów utworzonych przez młodzież szkolną.

W pierwszej trójce zwycięzców znalazły się kolejno drużyny: MSPN Górnik Zabrze, Sośnica Gliwice i Cracovia Kraków. W spotkaniu finałowym Górnik pokonał Sośnicę 3:1.

Poza podium uplasowały się: GKS Piast Gliwice S.A., Gwarek Zabrze i Józefka Chorzów.

Najlepszym zawodnikiem został Aleksander Sopol (Piast), najlepszym bramkarzem Patryk Lawiacz (Sośnica), zaś strzelcem Robert Mirga (Górnik).

